

Andrzej Biłat

## Czy wszystkie własności są przedmiotami?

1. Intuicyjną wersją stanowiska, którego z taką elegancją broni Jacek Wojtysiak, można próbować obalić w stylu Russella. Jeśli wszystkie własności są przedmiotami, to własność nieprzysługiwania samej sobie, powiedzmy: własność  $r$ , jest przedmiotem. Spytajmy teraz (jak kiedyś Russell Fregego): Czy własność  $r$  przysługuje sobie, czy też nie? Znana to sprawa, że jeśli przysługuje, to nie przysługuje, a jeśli nie przysługuje, to przysługuje. *Quod est absurdum*.

Trudno zaprzeczyć, że taki atak jest skuteczny jedynie w odniesieniu do intuicyjnego sformułowania tej tezy, nie zaś — do wyrafinowanej wersji sugerowanej (choć nie wyrażanej *explicite*) przez Wojtysiaka w ramach zarysowanej przez niego teorii własności. Teoria ta łączy pewne cechy logiki typów logicznych (zakłada się w niej istnienie nieskończonej hierarchii typów logicznych, przy czym dla każdego typu  $k$  istnieje predykat „bycie przedmiotem typu  $k$ ” lub osobna kategoria zmiennych przebiegająca typ  $k$ ) z cechami logiki nietypikalnej (podobnie bowiem jak w logice *type-free*, przyjmuje się istnienie kategorii zmiennych uniwersalnych, tj. zmiennych przebiegających sumę wszystkich typów). Dyskutowana teza miałaby w tej teorii następującą, tautologiczną postać: Każdy przedmiot typu wyższego niż 0 jest przedmiotem. Wolno się domyślać, że ogólny schemat komprehensji — będący źródłem sprzeczności w naiwnej logice własności — byłby w tej teorii zmodyfikowany w stylu Russella: Nie można orzekać własności typu  $k$  o własnościach typu  $k$ .

Zobaczmy dla porównania, jaka jest diagnoza antynomii Russella dla własności w ramach logiki, w której przyjmuje się, że nie wszystkie własności są przedmiotami.<sup>1</sup> Przytoczone w pierwszym akapicie rozumowanie prowadzi do absurdu jedynie

---

<sup>1</sup> Nie należy mylić tej kwestii z kwestią antynomii Russella dla zbiorów, z założenia wszak będących przedmiotami. Ta ostatnia znajduje swoje rozwiązania poza logiką, w różnych wersjach teorii mnogości.

przy założeniu, że własność Russellowska  $r$  jest przedmiotem. Skoro jednak to założenie jest sprzeczne, to  $r$  nie jest przedmiotem. Być przedmiotem to być podmiotem własności. A zatem, własność Russellowska  $r$  nie ma żadnych własności. O własności  $r$  nie można więc orzekać ani  $r$ , ani  $\text{nie-}r$ , ani żadnej innej własności. Źródłem antynomii Russella jest traktowanie wszystkich własności, w tym własności Russellowskiej, jako podmiotów własności.

Naszkiecowana przez Wojtysiaka, «typikalno-nietypikalna» teoria jest pod względem ontologicznym lepsza — w przekonaniu autora tych słów — od zwykłej teorii typów. Koncepcja ta, zachowując naturalny podział na typy logiczne, nie tylko unika paradoksu Russella, ale ponadto umożliwia wyrażanie ogólnych tez o istnościach (zwanym przez Wojtysiaka „przedmiotami”).<sup>2</sup>

Niemniej jednak, pojawia się tu nowa trudność. Wyraża ją następujące pytanie: Czy własność bycia przedmiotem (zdefiniowana w [17a]) jest przedmiotem? Gdyby była, to należałaby do określonego typu  $k$ . Wówczas jednak pewne przedmioty, mianowicie typów wyższych od  $k$ , nie byłyby objęte jej zakresem — a zatem nie byłyby przedmiotami.

Analogiczne rozumowanie można przeprowadzić w odniesieniu do relacji egzemplifikacji. Gdyby ta relacja była przedmiotem, to musiałaby należeć do określonego, skończonego typu. Wówczas jednak żadne pary przedmiotów wyższych od niej typów nie mogłyby do niej należeć, a więc — nie byłyby przedmiotami.

Istnieją więc własności i relacje, które nie są przedmiotami. *Quod erat demonstrandum.*

2. Wojtysiak formułuje kilka tez, z których większość jest wyrażona w postaci zarzutów, będących wynikiem nadinterpretacji niektórych fragmentów mojego tekstu. Te nieporozumienia chciałbym obecnie wyjaśnić.

(1) Na początku punktu 2 Wojtysiak stawia mi, w moim przekonaniu całkowicie bezpodstawnie, zarzut błędnego koła lub ekwiwokacji. W swoim tekście wyraźnie przyjąłem intuicyjne objaśnienie dla terminu „*possibilium*” — jako tego, co może być zrealizowane (a nie jako przedmiotu możliwego — to sformułowanie jest tylko konsekwencją tego objaśnienia i zostało podane od niego później, wbrew temu, co pisze Polemista).

(2) W ostatnim zdaniu punktu 2 Wojtysiak stwierdza, że odrzucam tezę [4], tj. tezę, że *possibilium* jest przedmiotem. Jest to nieporozumienie wynikające z dokonanego przez niego (kilka wierszy wcześniej) utożsamienia kategorii *possibilium* i własności. To utożsamienie jest całkowicie niezgodne z moim założeniem (1) (dopuszczającym w szczególności bytowanie indywiduów możliwych).

<sup>2</sup> Niestety, nie wiadomo dokładnie, jakie mogą to być tezy — Wojtysiak nie określa szczegółowo, jakie jeszcze swoiste predykaty „transkategorialne”, oprócz „przysługiwania-własności” oraz „bycia-przedmiotem” mogą być orzekane o istnościach z różnych typów (wydaje się, że przynajmniej „identyczność” może być tu uwzględniona).

(3) W pierwszym akapicie punktu 3 Wojtysiak ponownie formułuje zarzut błędnego koła, tym razem w odniesieniu do przyjętej przeze mnie metody formalizacji kategorii przedmiotu jako klasy wartości zmiennych nazwowych. Ten zarzut jest jednak chybiony, gdyż moim celem nie jest podanie objaśniającej definicji terminu „przedmiot”, lecz konstrukcja spójnego systemu wzajemnie objaśniających się pojęć przedmiotu i własności. (*Notabene* taki sam «zarzut» można by postawić każdej metodzie formalnego opisu ontologicznego uniwersum, w szczególności metodzie, która rzekomo umożliwia — w intencji Polemisty — uniknięcie wskazanego «błędu»: założenie, że zmiennie nazwowe przebiegają istności, może wprawdzie wyjaśnić kategorię przedmiotu, ale z kolei z góry wikła nas w „określenie istności za pomocą istności”).

(4) W ostatnim akapicie punktu 3 Wojtysiak konkluduje — rzekomo wbrew mojej tezie — że każda istność jest przedmiotem. Podstawą tej konkluzji jest jednak interpretacja tezy [12] („Każde  $x$  jest *obiectum*”), w której zasięg kwantyfikacji został zmieniony (rozszerzony do kategorii wszystkich istności) w stosunku do zamierzonego przeze mnie (w myśl przyjętej przeze mnie interpretacji [12] znaczy, że każdy możliwy przedmiot jest *obiectum*, tj. posiada jakąś własność). Nie ma tu więc niezgodności ocen prawdziwościowych, jest natomiast zmiana semantyki.

(5) W ostatnim zdaniu punktu 4 Wojtysiak mylnie zakłada, że wprowadzam (w (4)) zmienne «uogólnione». Znak  $t$  jest metasymbolem, który reprezentuje zmienną bądź nazwową, bądź predykatową (co też wyraźnie objaśniam w tekście).

(6) W punkcie 6 Polemista sugeruje, że wskazał model, w którym teza mojego tekstu „Istnieją własności nie będące przedmiotami” jest fałszywa. Nieporozumienie polega w tym przypadku na zmianie pojęcia modelu (w szczególności na zmianie zakresów kwantyfikacji). Polemista wskazał nie tyle inny model (w ramach naszkicowanej przeze mnie semantyki), ile raczej — inny rodzaj semantyki.